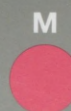


Grey Scale #13



DANES  
PICTA  
.COM

A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

18

19

412

Centimetres

Inches

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black

Colour Chart #13

DANES  
PICTA  
.COM

412

12258

Żydowska Biblioteka Ludowa

„SIMCHA AMICHUTH”

w Tarnowie

ספרייה יהודית

תל אביב

**NOWA POLSKA  
W NOWEJ EUROPIE**

**BIBLIOTEKA DROGI**  
**TOM 3**

**WACŁAW MAKOWSKI**

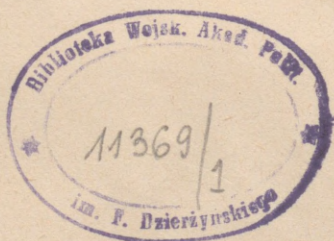
**NOWA POLSKA  
W NOWEJ EUROPIE**

1 9 3 0

**WARSZAWA**

321

Druk. „Stołeczna”, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, tel. 86-67.



**OKŁADKA W. DASZEWSKIEGO**

12258  
Zydzka Biblioteka ludowa  
"SŁOWO AMARY" w Tarnowie

Pomiędzy Polską, która upadła w końcu XVIII wieku, a tą, która powstała w wieku XX zachodzi głęboka różnica. Istotę tej różnicy stanowi powszechna przemiana społeczna i polityczna, jaka się dokonała w ciągu stu z górą lat polskiej niewoli.

Upadająca Polska była źle do społecznych sobie warunków i form życia politycznego dostosowanym państwem, posiadała jednak zasadnicze cechy ówczesnego świata.

Życie Polski pod rozbiorami toczyło się w okolicznościach zgola wyjątkowych pod względem stosunków do zagadnień państwowych. Proces ewolucji społecznej i politycznej odbywał się w nienormalnych warunkach, powodując głębszy niż gdzieindziej rozdźwięk pomiędzy formami życia państwowego a rzeczywistością społeczną.

Kiedy w okresie niewoli myśleliśmy o państwie polskim i walczyliśmy o nie, szukaliśmy obrazu tego państwa w dwóch kierunkach: we wspomnieniach przeszłości, które przemawiały do nas doświadczeniami epoki rozkładu i teoretycznym wysiłkiem konstrukcji pięknie pomyślanej, ale niezrealizowanej, a stąd niewiadomej wartości praktycznej, państwa zbudowanego według Konstytu-

eji 5-go maja: — szukaliśmy dalej obrazu państwa we wzorach demokracji francuskiej, która postawiła pokrewne naszym zasady prawie równocześnie z nami w końcu wieku XVIII, ale, szczęśliwsza od nas, potrafiła je sprawdzać praktycznie w ciągu wieku we własnem państwie i zaszczerpić stopniowo w życie państwowe całej Europy.

Obydwa więc wzory naszych myśli o państwie były ze sobą pokrewne i obydwą, uzupełniając się wzajem, pozostawały dla nas w dziedzinie teorii tylko — bowiem nasza rzeczywistość polityczna nie miała z niemi nic wspólnego.

Polska odrodzona, jako państwo wieku XX, musi z istoty rzeczy rozwiązać swoje zagadnienia ustrojowe nie tylko pod kątem widzenia wspomnień, własnych lub cudzych, nietylko pod kątem widzenia teorii, mniej lub więcej swojskiej, — ale w ścisłym związku z rzeczywistością, z życiem dzisiejszego dnia, ze stanem życia publicznego dzisiejszej Europy, który, jak to łatwo dostrzec, różni się niezmiernie zarówno od wzorów z czasu upadku Polski a zakładania podwalin demokracji przez Francję, jak od czasu, kiedy demokracja polityczna rozrastała się i przeobrażała poza podzieloną Polską.

I tak samo, jak Polska odrodzona różni się od Polski, która kiedyś upadła, tak samo Europa, do której dziś Polska wchodzi jako państwo, w porównaniu z Europą, z której przed laty państwo

polskie wykreślono — jest czemś bardzo znacznie różnem.

\*

Życie publiczne wieku XIX najściślej związane jest z pojęciem ładu prawnego, którego wyrazem w pierwszym rzędzie ma być państwo; przeobrażenia życia publicznego odbijać się więc muszą przede wszystkim na instytucjach, stanowiących ten ład prawny, na ich treści i formie.

Rzeczywiście myśl prawnicza początku XX wieku przeżywa okres gorączkowego poszukiwania nowych formuł, któreby odpowiedzieć mogły potrzebom przekształconych stosunków życia.

W pierwszym szeregu kroczy prawo międzynarodowe, które rozpoczyna, jak się zdaje, dopiero teraz okres realnego rozwoju; dalej prawo publiczne we wszelkich formach, z prawem konstytucyjnym na czele; wreszcie i prawo prywatne przekształca się w sposób zgoła zasadniczy.

Z pośród całego szeregu powszechnych dziś w literaturze prawniczej rozważań na temat przekształceń prawa, pozwolę sobie zacytować charakterystyczne słowa pisarza, który nietylko jako teoretyk, ale i jako uczestnik tworzenia nowej rzeczywistości prawnej, gromadził swoje spostrzeżenia. Karol Renner, b. kanclerz Austrii powojennej, pisze \*): „Żyjemy w samym środku przekształca-

---

\*) Karl Renner. Die Rechtsinstitute des Privatrechts und ihre soziale Funktion. Tübingen 1929.

nia się prawa prywatnego na prawo społeczne; przed naszymi oczami odbywa się odnowienie życia prawnego, które, jak się zdaje, będzie miało głębokie znaczenie dla przyszłego rozwoju ludzkości". Zmiany te dotyczą w pierwszym rzędzie „funkcji społecznej prawa” t. zn. tej treści i roli społecznej, jaką nadaje życie formułom prawnym. Po stwierdzeniu tego faktu i wynikającego stąd rozdźwięku pomiędzy formułą i treścią praw, zapytuje Renner, czy nie należałoby się zastanowić nad przystosowaniem formuł do zmienionej treści?

Znaczenie dokonywanego się obecnie przeobrażenia prawno-społecznego nie zawsze jest dostatecznie oceniane, a przecież jest ono zapewne równie doniosłe, jak to, którego ogniskiem była Wielka Rewolucja Francuska. Sięga ono tak głęboko, że byłoby płonną i szkodliwą zabawą sprowadzanie jego istoty do paru formułek ustawy konstytucyjnej; zadanie prawotwórcze dzisiejszych pokoleń jest o wiele większe: na zrozumieniu tych przeobrażeń i tych zadań oprzeć się muszą poczynania, zmierzające do znalezienia dla pozytywnej nowej treści życia odpowiednich formuł prawnych, tak, ażeby rzeczywistość publicznego życia miała dziś swoją własną, na własną miarę skrojoną szatę prawną, żeby nie musiała paradować w przetartej i na wszystkich szwach pękającej klasycznej sukni z przed półtora wieku.

\*

Właśnie 140 lat temu w roku 1789 uchwalono

francuską Deklarację praw człowieka i obywatela. Akt doniosłości dla życia państwowego olbrzymiej. akt, którego wpływ śledzić możemy nie tylko na artykułach naszej konstytucji obowiązującej, ale także, i przede wszystkim, na naszych pojęciach prawnopublicznych.

Dlaczego ją wówczas uchwalono? Bo w pojęciu ówczesnego pokolenia była to formuła odpowiadająca dojrzałej rzeczywistości życia społecznego.

Bo właśnie koniec XVIII wieku przynosił w zakresie zagadnień życia społecznego epokowe odkrycie, stanowiące rzecz można najgłębszą istotę rewolucji, jaka się wówczas dokonywała, — odkrycie człowieka przeciętnego.

Państwo składało się dotąd ze „stanów“. Jak w Rzymie starożytnym poto, aby mieć jakiegokolwiek prawa w społeczności, trzeba było być członkiem rodu lub conajmniej jego klientem, tak w państwie średniowiecznym, aż do końca XVIII wieku, a gdzie indziej i dłużej, trzeba było należeć do jakiegoś stanu. Przynależność ta, z początku faktyczna i mająca znaczenie realne, ujęta w prawo, nawet w stroju dla każdego stanu przepisany, oznaczała zakres praw społecznych dla każdego stanu odmiennych. Poza prawami stanowymi nie było już praw innych; kto nie należał do żadnego stanu, nie miał żadnych praw; stał poza społecznością i poza prawem, był *exlex*, *vogelfrei* — według określenia niemieckiego — wolny jak ptak (to zn.,

że każdemu wolno było zabić go bezkarnie, jak zwierzynę).

Najlichnieszy, najsilniejszy ekonomicznie i intelektualnie stan trzeci nie miał w rozdziale praw i przywilejów stanowych takiej ich części, jakaby odpowiadała jego znaczeniu społecznemu; nie mogąc w inny sposób wyrównać tego upośledzenia, nie mogąc rozciągnąć dostatecznie szeroko przywilejów, wybrał drogę odmienną, zaprzeczenia wszelkich przywilejów wogóle, proklamowania równości ludzi, bez względu na stan, proklamowania praw przyrodzonych człowieka.

Wtedy to w stanie trzecim okresu Wielkiej Rewolucji Francuskiej człowiek odkrył samego siebie, człowieka średniego, przeciętnego.

Życie człowieka poza społeczeństwem, które dotąd uważane było za najcięższą z kar, za największą hańbę i najwyższy stopień potępienia i zapewne meszczęścia, (*exlex, vogelfrei*, wolny jak ptak), — to życie w naturze stało się teraz z lekkiej ręki Rousseau'a i współczesnych mu idyllistów stanu natury — obrazem pełni przyrodzonych praw człowieka, których częściowo pozbawia go później, ale mu w pewnym stopniu zabezpiecza współżycie obywatelskie.

„Człowiek urodził się wolny, a wszędzie jest w okowach“ temi słowami zaczyna Rousseau swój traktat o Umowie Społecznej, stawiając tezę, a Deklaracja praw człowieka i obywatela proklamowa-

na w roku 1789, będzie tej tezy praktycznym odpowiednikiem.

Człowiek pozaspoleczny, nie mający w pojęciu karzącem społeczności od czasów najdawniejszych żadnych praw, stawał się w rozumieniu odkrywców człowieka natury podmiotem wszelkich praw i ich źródłem pierwotnem.

Umowa społeczna tych pierwotnych podmiotów praw miała być „zobowiązaniem wzajemnem jednostek i zbiorowości, gdzie każda jednostka zobowiązując się niejako sama względem siebie zostaje związana pod dwojakim względem: jako częśćka władzy zwierzchniej (*membre du souverain*) w stosunku do osób prywatnych (*envers les particuliers*) i jako częśćka państwa w stosunku do władzy zwierzchniej (*envers le souverain*)“ \*).

\*

Polska z okresu Konstytucji majowej pozostawała pod tym względem jeszcze dość daleko za Francją, a nawet za państwami autokratycznymi, które zdołały już dokonać niwelacji wewnętrznej swoich poddanych w stopniu o wiele większym.

Jakkolwiek hasła liberalnego indywidualizmu demokratycznego trafiały do niej i znajdowały zwolenników, to jednak w życiu praktycznem nawet przyznanie praw obywatelskich w pewnym zakresie stanowi trzeciemu musiało być zamachem stanu i wzbudzić przeciw sobie zgodną akcję nie-

---

\*) Rousseau. *Du Contrat social*. r. VII.

tylko pozostałych stanów, ale tradycyji supremacji ródów i ich wpływu, który był jeszcze w Polsce silniejszy niż gdzieindziej.

\*

Państwo, umową społeczną dla pielęgnowania praw podmiotowych człowieka powołane do życia, za jedyną więź miało — władzę.

Można było spierać się o pochodzenie władzy od ludu czy od Boga, o jedność władzy autokratycznej lub o podział władz demokratycznych, ale istota władzy, będąca zarazem istotą państwa, nie nadawała się do traktowania jako problemat czy to naukowy, czy praktyczny.

Ta władza jest absolutna, nieograniczona, suwerenna, na niej polega treść państwa.

Walka zarówno w świecie naukowym, jak w życiu, toczyła się o władzę, o jej posiadanie, o stosunek do niej.

Dla Kanta np. zagadnienie stosunku obywatela do państwa sprowadzało się do zagadnienia stosunku pomiędzy tym, który rozkazuje (*imperans*) a tym, który jest posłuszny (*subditus*) \*) granice uprawnień pierwszego i obowiązków drugiego i ich charakter wyczerpywały zagadnienie stosunków prawa publicznego. Wolność obywatelska wyrażała się w utożsamieniu podmiotu rozkazującego z całością ludu (*das vereinigte Volk*) Na ten temat rozumowano wiele i chętnie,

---

\*) Kant. Das Staatsrecht § 47.

wykazując wysokie zdolności dialektyczne, nie podejrzewając jednak, że pod tą wyszlifowaną dialektycznemi ćwiczeniami powierzchnią kryje się głębia pozytywnych zagadnień o wiele bardziej skomplikowanych. Ten sam Kant wypowie charakterystyczne twierdzenie,—ciekawe nie tylko jako apologja władzy absolutnej, ale również jako wyraz jednostronności poglądu, — że „władca w państwie ma w stosunku do poddanych tylko prawa, a nie obowiązki“.\*). Jakgdyby nie istniało niezłomne prawo wzajemnej zależności, mające swe zastosowanie w każdym stosunku człowieka, zarówno do rzeczy, jak do innego człowieka, jak wreszcie do zbiorowości ludzkiej i jej organizacji.

Ale i u Rousseau, tak samo jak u Kanta, władza zwierzchnia jest absolutna, „byłoby to bowiem sprzeczne z naturą zbiorowości politycznej (*du corps politique*), żeby władza zwierzchnia narzucała sobie ustawę, którejby nie mogła naruszyć“\*).

\*

Polska końca XVIII wieku pod względem szacowania władzy, jako centralnego czynnika życia publicznego, różniła się od współczesnych sobie formacyj państwowych. Przeciwnie, kładła ona nacisk na Naród, na stany i rody, słowem na elementy społeczne, przez absolutyzm jedynej

---

\*) I. c. Allg. Ann. A.

\*) I. c.

zwierzchniej władzy państwowej jeszcze nie zniewelowane. Nawet wzmocnienie władzy państwowej w Konstytucji 3 maja nie osiągało granic absolutyzmu, odpowiadających formułom Kanta, czy Rousseau.

\*

Takie więc były trzy podstawowe elementy prawa i życia publicznego na przełomie XVIII i XIX wieku:

Człowiek, jako podmiot przyrodzonych praw prywatnych i publicznych w państwie;

Władza, jako jedyna więc organizacyjna współzycia politycznego, mająca źródło swoje w woli zbiorowej ludzi i roztaczająca z tego tytułu swe nieograniczone panowanie nad człowiekiem;

Państwo, jako zamknięta zbiorowość ludzka, związana władzą suwerenną wewnątrz i zewnątrz.

Z tych założeń wynika, że:

Człowiek jest podmiotem praw przyrodzonych i pierwotnych, które realizuje w zbiorowości. Człowiek zatem jest nosicielem woli prawotwórczej, jedynym i wyłącznym i równocześnie jest on celem twórczości prawnej. Stwarza on normy postępowania mające służyć utrzymaniu i zabezpieczeniu jego pierwotnych przyrodzonych uprawnień. Zapomocą tych norm, stanowiących w swym całokształcie formęładu prawnego, człowiek broni swych praw podmiotowych i pierwotnych przeciwko innym poszczególnym ludziom

i przeciw ich zbiorowości, przeciw wszystkim i przeciw każdemu. Normy stanowione w społeczności mają zastąpić człowiekowi kły wilka i kolce jeża, mają mu zastąpić miecz i koleczugę; człowiek opancerzony i uzbrojony mocą ustaw i siłą ładu prawnego czuje się bezpieczny w swych przyrodzonych prawach.

Ład prawny, państwo porządku prawnego, państwo utożsamione z pojęciem ładu prawnego jako takiego, oto jest najwyższy wykwit teorii, opartej na tych założeniach.

Warunkiem skuteczności praktycznej tej budowy jest bezwzględna moc ładu prawnego; każdy musi się jej poddać bez zastrzeżeń. Tym czynnikiem, który moc ładu prawnego w społeczeństwie zapewnia, jest władza. Przypadkowo może w języku polskim istnieje pokrewieństwo dźwiękowe pojęć ładu i władzy, a które z tych pojęć jest pierwotnem, które zaś pochodnem, można się spierać. Czy ładem jest to, co zostało przez władzę uładzone, czy też odwrotnie władza jest funkcją ładu — w każdym razie współzależność tych pojęć jest niewątpliwa nie tylko na gruncie przypadkowych pokrewieństw językowych, ale przede wszystkim na gruncie doświadczenia prawnospołecznego, oraz na gruncie pojęć prawnospołecznych, o których mówimy.

Bezwzględna moc ładu prawnego polega w stosunku do podległych jej na uznaniu ich równości wobec prawa, a w stosunku do stwarzającej

i utrzymującej ten ład władzy, na uznaniu jej nieograniczoności, suwerenności woli powszechnej, którą ona wyobraża, a więc zasady wolności.

Ponieważ w obydwóch tych kierunkach dochodzimy do człowieka, będziemy zatem mieli zasadę wolności człowieka, jako twórcy prawa, i zasadę równości ludzi, jako podlegających prawu.

Oto są dwie wielkie zasady naczelne, których realizacją miał być rozwój życia publicznego w rzeczywistej demokratycznej XIX wieku.

Oobok nich wśród haseł Rewolucji Francuskiej figurowało jeszcze braterstwo, ale pozytywna realizacja tego hasła nie znajdowała wyrazu, ani w instytucjach ładu prawnego, ani w aktach władzy.

A człowiek wolny, jako nosiciel abstrakcyjnej części władzy, równy jako poddany, miał pozostać w odosobnieniu i bezpieczeństwie, zagwarantowanem mu przez urządzenia ładu prawnego.

Na tych zasadach oparł konstytucjonalizm wieku XIX budowę państwa prawnego złożonego z obywateli, będących podmiotami prawa i rządzonego przez władzę, prawo tworzącą — ustawodawczą, prawo stosującą — wykonawczą i prawo wyjaśniającą — sądową.

A wszystko, co się nie mieściło bezpośrednio w tych granicach, było pozostawione wolnej działalności człowieka, zabezpieczonego przeciwko

wtrącaniu się do jego spraw czy to innych ludzi, czy to państwa i jego władzy.

\*

Jak człowiek wewnątrz państwa, tak naze-  
wnątrz jeszcze w wyższym stopniu państwo by-  
ło podmiotem prawa absolutnego i pierwotnego  
w stosunku do innych państw.. Współżycie pomię-  
dzy państwami nie mogło się zatem opierać na  
zasadach obowiązujących norm, ale na zasadach  
dowolności. Żadne dyskusje na temat ładu praw-  
no-międzynarodowego nie doprowadzały do skut-  
ku, ponieważ suwerenne państwo nie mogło pod-  
legać prawu.

W dziedzinie stosunków międzynarodowych  
obydwie te tendencje: pierwsza, polegająca na  
rozważaniu wszelkich praw z punktu widzenia  
podmiotowego, i druga — polegająca na sprowa-  
dzaniu wszystkich zagadnień życia publicznego do  
zagadnienia władzy, — doprowadziły do uznania,  
że w stosunkach pomiędzy państwami trwa stan  
natury, stan pozaprawny.

Jest wprawdzie rzeczą pożądaną dla polity-  
ków ówczesnych wyjście z tego stanu i zaprowa-  
dzenie ładu prawnego także w stosunkach po-  
między państwami. Podmiotami jednak prawa  
w tej dziedzinie musiałyby być oczywiście wy-  
łącznie państwa, a ponieważ podstawowym i de-  
cydującym składnikiem państwa jest władza su-  
werenna, z istoty swej nie znająca ograniczeń  
i nie mogąca nakładać na siebie więzów, ani pod-

legać żadnej zwierzchności zarówno wewnątrz państwa jak i w stosunkach zewnętrznych, więc stan prawny pomiędzy państwami może conajwyżej przybierać formę dobrowolnego, w każdej chwili rozwiązalnego porozumienia poszczególnych państw\*).

Zresztą nawet takie porozumienie prowizoryczne wydawało się rzeczą trudną do realizacji wobec nienaruszalności zasady samowładztwa i supremacji podmiotowych praw państwa i jego władzy suwerennej.

Jeżeli bowiem dla podmiotów prawa prywatnego i prawa publicznego wewnątrz państwa znajdowano, licząc się z doświadczeniem rzeczywistości, formuły usprawiedliwiające pewne skrepowanie wzajemne w ramach życia zbiorowego, to dla podmiotów prawa publicznego międzynarodowego, jakimi są państwa suwerenne, nie uważano za możliwe przyjąć żadnych skrepowań.

Dominujące nad życiem publicznym we wszelkich jego formach państwo suwerenne, jako podmiot praw absolutnych i wyłącznych z jednej strony w stosunku do swoich poddanych (choćby ci jako nosiciele suwerenności ludowej w Rzeczypospolitej demokratycznej byli zarazem obywatelami), — a z drugiej strony w stosunku do innych państw suwerennych, było punktem

---

\*) Kant. tamże § 61.

wyjścia dla teorii i praktyki życia i prawa publicznego od końca XVIII wieku.

\*

Pod tym względem Polska także pozostawała jeszcze w tyle za ówczesną Europą. Spoistość wewnętrzna państwa, a stąd jego wyłączność zewnętrzna nie osiągnęły były jeszcze tego stopnia, jaki już widać było gdzieindziej; stąd możliwe było szerokie wtrącanie się państw obcych bardej autokratycznie jednolitych w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej i uciekanie się pod ich opiekę w wypadkach, które, w myśl panującej zasady suwerenności, miały być niewątpliwie terenem nie dopuszczającego ograniczeń działania własnej władzy suwerennej. Nietylko niski poziom moralny jednostek, ale powszechny brak poczucia wyłączności własnej suwerennej jednolitej władzy w państwie, pozwalał na rządzenie się w Polsce, jeszcze niepodległej, cudzoziemskich rezydentów.

\*

A tymczasem życie robiło swoje, t. zn. rozszalało powoli i skutecznie zaciasne dla siebie formuły prawne.

Coraz dobitniej okazywało się, że człowiek nie jest tylko podmiotem praw, a życie społeczne — porozumieniem w celu ich zabezpieczenia, okazywało się, że człowiek jest istotą żywą z ciałą i ducha, a skala jego stosunków z innymi ludźmi nieskończenie rozmaita. Powstało pytanie czy

państwo może i czy powinno zająć się temi wszystkimi zagadnieniami, czy też tylko niektórymi z nich, jakimi, gdzie leży granica ingerencji państwa i swobodnego uznania jednostki. Zagadnienie ciągle aktualne etatyzmu na różnych polach życia.

Bo przypuszczenie, że bezwzględny ład prawny, stwarzany i utrzymywany przez nieznającą ograniczeń władzę, z suwerenej woli ludu wypływającą, zadość czyni wszelkim potrzebom i trudnościom życia publicznego nie zostało potwierdzone przez doświadczenia ubiegłego stulecia.

Bertrand Russel w jednym ze szkiców omawiających zasady przebudowy społecznej wypowiada przypuszczenie, że „jednym z powodów dla którego tak wielu ludzi przyjęło z zadowoleniem wybuch wojny światowej, było, że łączyła ona wewnątrznie poszczególne narody w jedną całość społeczną, skupioną, około jednego celu”; — dodałbym: w większym jeszcze stopniu ożywioną wspólnymi uczuciami. „Poczucie tej łączności ze współobywatelami kazało zapominać o przepaści, jaką otwierało pomiędzy nieprzyjaciółmi“.\*) Russel pisał to w drugim roku wielkiej wojny, dziś wiemy, że wojna ta miała za skutek wytworzenie tendencji spójności pomiędzy narodami, że potrzeba skupienia społecznego, wyjścia z zamknię-

---

\*) Bertrand Russel: *Principes de Reconstruction sociale* (przekł. francuski) str. 25.

tego przez indywidualizm zeszłowieczny koła odosobnienia i obrony wszystkich przeciwko wszystkim ujawnia się od czasu wojny w sposób coraz bardziej stanowczy.

\*

Pominając inne mniej uniwersalne zjawiska przytoczyć tu możemy występujące od połowy XIX wieku wpływy i spostrzeżenia socjalizmu: wysunął on na plan pierwszy zagadnienie zbiorowości, w której poszczególny człowiek dochodzi do całkowitego zatracenia. Jednostka nie jest tu brana w rachubę; jest ona częścią klasy, a życie społeczne — to walka klas. Klasa nie jest zbiorowością utworzoną wolnie przez ludzi wolnych dla stworzenia i pielęgnowania ładu prawnego. — klasa jest zjawiskiem społecznym porządku ekonomicznego, dominującym jednak nad całością zagadnień społecznych, bowiem zjawiska ekonomiczne są treścią i istotą życia zbiorowego. Prawo — to instytucja wtórna, służąca ku ochronie interesów klasy panującej. Natomiast niewzruszone prawa materializmu dziejowego prowadzą drogą stopniowych przekształceń do przyszłej socjalistycznej rzeczypospolitej ludów, o partej na równości ekonomicznej, wspólności ziem i narzędzi produkcji i t. d.

Nie chodzi mi w tej chwili o szczegóły i realność konstrukcyj socjalizmu, jako kierunku politycznego, ale o przesłanki myśli społecznej, o nowe i odmienne w stosunku do liberalnej demo-

kracji założenia i metody stawiania i rozwiązywania zagadnień społecznych.

Miejsce metafizyki prawniczej z jej abstrakcyjnym człowiekiem, władzą, państwem, — zajmowała formuła społeczno-materjalistyczna oparta o społeczeństwo, jako punkt wyjścia, o niewzruszalność praw ekonomicznych, o zbiorowość i reguły życia zbiorowego, wyczuwane raczej i apodyktycznie stwierdzone niż zbadane pragmatycznie, bądź co bądź jednak wprowadzające nowy czynnik do rozumowań o życiu publicznem.

Odbывała się, jeśli można tak powiedzieć, socjalizacja życia społecznego, przez uznanie zbiorowości za fakt pierwotny i wyprowadzenie dopiero z niej roli i znaczenia człowieka, traktowanego obecnie tylko w stosunku do zbiorowości, jako jej część.

Sama jednak zbiorowość występuje tu dość sumarycznie, jako fakt dany z dziedziny ekonomicznej przede wszystkim, z charakterystyczną nadbudową polityczną, kulturalną i t. p.

Człowiek jest w pierwszym rzędzie producentem i konsumentem dóbr majątkowych. Zagadnienie osiągnięcia minimum wysiłku człowieka, jako producenta, dającego maximum dóbr człowiekowi, jako konsumentowi, oto jest zagadnienie podstawowe życia społecznego,

Władza i państwo są to funkcje życia zbiorowego, których zadaniem jest współdziałanie

w osiągnięciu rozumianych jak wyżej celów życia zbiorowego.

Ani władza, ani państwo nie są czemś bezwzględnem, przeciwnie, był okres, kiedy ludzkość żyła w zbiorowości komunistycznej przedpaństwowej i nadejdzie okres, kiedy życie zbiorowe znowu odnajdzie inne formy ponadpaństwowe. Dzisiaj solidarność klasowa oparta o interesy ekonomiczne wykracza poza granice państw.

\*

Równocześnie prawie w ciągu XIX wieku spostrzegamy wybitny rozwój nacjonalizmu.

Dochodzi do samowiedzy i do uzewnętrznienia się poczucia narodowości, której źródło i istota wywołują wiele sprzecznych opinij. Wspólność rasy, przeżyć historycznych, języka, kultury, współżycia politycznego — raz stanowi łącznik wewnętrzny narodu, — to znów traci znaczenie wobec narodów wielojęzycznych, albo wobec antagonizmów narodowościowych przy pokrewieństwie, a nawet wspólności języka.

Koncepcja narodu jako ludności państwa, t. j. narodu w sensie politycznym, jedyna znana w początku epoki liberalnej republiki demokratycznej, zostaje uzupełniona przez koncepcję narodu emocjonalną.

Jednakże pomimo braku formuły niewzruszonej dla pojęcia narodowości musimy uznać ją jako fakt empiryczny i musimy się liczyć z jego znaczeniem politycznem.

Dziś z bardzo małymi wyjątkami w każdym państwie mamy do czynienia z koniecznością różnicowania narodu politycznego t. j. ogółu obywateli i narodowości poszczególnych, stanowiących większość lub mniejszość ludności, które jednak wyrażnie nie mogą się pomieścić w formalnem pojęciu politycznem narodu.

To różniczkowanie dokonało się w ciągu XIX wieku pod panowaniem koncepcyj: abstrakcyjnego człowieka wolnego i równego, nieznającej ograniczeń władzy i suwerenności państwa.

Czynnik wiążący w konstrukcji narodowości jest czynnikiem irracjonalnym, źródeł jego należy szukać w emocjach. Ani liberalizm demokratyczny, ani materjalizm socjalistyczny nie miały w swoich wywodach miejsca dla współczesnego pojęcia narodowości. Patrjotyzm rewolucji francuskiej stał w jeden naród francuski różne szczepy, niszcząc ich odrębności siłą właśnie liberalizmu i demokracji, jako nowych podówczas i wzbudzających żywy entuzjazm czynników jedności politycznej. Kosmopolityzm międzynarodówki socjalistycznej uważa uczucia patrjotyczne w zasadzie za niepotrzebny przeżytek, nie umie ich bowiem zmieścić w formułach doktryny, ale w okresie wojny łaje wyraz, że mimo wszystko uczucia te są żywe w masach i wylamują się z pod nakazów doktryny.

I oto jesteśmy obecnie świadkami prób uregulowania sprawy, tej, na irracjonalnych czynnikach opartej, nie mniej przeto emocjonalnie żywej,

prawdy skupienia się ludzi poza ramami politycznych skupisk — państw i ekonomicznych skupisk klas, w skupiska odrębne — narody. Wiek XX przesadza może w kierunku wyszukiwania odrębności narodowych tak, jak wiek XIX zaczynał od ich nieuznawania lub negowania. A zagadnienie praw politycznych mniejszości narodowych t. zn. narodów lub ich części politycznie w państwo nie zorganizowanych, jest jednym z podstawowych zagadnień współczesnego prawa międzynarodowego.

Naistotniejszą rzeczą wydaje mi się w tem zjawisku to, że obok czynników ekonomicznych międzynarodowej solidarności klasowej, czynniki emocjonalne solidarności narodowej są przeciwstawieniem formuły politycznej, której składnikami miały być wyłącznie: człowiek-władza-państwo.

\*

Ale życie człowieka i zakres jego zainteresowań nie ogranicza się do zagadnień polityki państwowej, walki klas albo uczuć narodowych. Coraz bardziej skomplikowane, życie to obejmuje cały szereg sfer, począwszy od bezinteresownej badawczej pracy naukowej, ujarzmiania przyrody, twórczości artystycznej, aż do zabawy i sportu po przez szeroką skalę możliwości, jakie z istoty człowieka, jego właściwości psychicznych, jego stosunku do świata zewnętrznego i do innych ludzi wynikają. I w każdej z tych dziedzin zaspokojenie potrzeb i pragnień człowieka prowadzi do działania wspólnego z innymi ludźmi, do współzawodnictwa i wal-

ki słowem do jakichś zagadnień społecznych, które wymagają uregulowania. Ich rozmaitość, coraz wzrastająca ich liczba, nie dają możliwości włączenia ich w ramy formuł i zagadnień państwowych, klasowych czy narodowościowych. Powstaje solidarność i antagonizm na gruncie całego szeregu półstyczności społecznej, przez potrzeby i właściwości życia wytworzonych.

Państwo absolutne, czy to w postaci republiki demokratycznej czy monarchji autokratycznej, przez długi czas walczyło przeciwko tym zgubnym dla niego tendencjom solidarności ludzkiej; a rozmaite drobne i wielkie zrzeszenia celowe, coraz silniej i coraz wyraźniej wywierały wpływ na tok życia publicznego, naginając do swoich potrzeb ład prawny, zmuszając władzę nieograniczoną do służenia sobie, do porzucenia hasła obrony mocą ustaw pierwotnych praw podmiotowych człowieka, do uznania wagi społecznej czynników solidaryzmu ekonomicznego, narodowościowego i wogóle społecznego.

Negatywne gwarancje podmiotowych praw już nie odpowiadają nowoczesnym poglądom i potrzebom. Życie społeczne potrzebuje gwarancji pozytywnych we wszelkich dziedzinach. Cel państwa się zmienia; zamiast być wyłączną formą współżycia opartego na porozumieniu w celu ochrony podmiotowych praw człowieka, staje się ono jednym z możliwych zrzeszeń, mającym na celu dostarczenie po-

zytywnych gwarancyj swobodnemu rozwojowi twórczości społecznej.

Cokolwiek by mówić mogli wyznawcy, walki społecznej i gwarancyj negatywnych, jednakże nie da się zaprzeczyć, że ludzie nie tworzą społeczności wyłącznie w celu walki ze sobą, że przeciwnie, istnieją jakieś pobudki solidarystyczne, skupiające ludzi i, nawet w wypadkach rozbieżności interesów i dążeń, doprowadzające do wspólnego mianownika, drogą zależności wzajemnej współzawodników i przeciwników w ramach jednej łącznej organizacji zbiorowej.

Te to solidarystyczne czynniki, oparte zarówno na podobieństwie jak na różniczkowaniu, wymagają tworzenia organizacji, wśród tych organizacji miejsce szczególnie ważne i powszechne zajmuje państwo. Istotą państwa nie jest tylko władza, ale skomplikowany spłot norm organizacyjnych, stanowiących całokształt ładu publicznego, który jest ładem nie tylko prawnym, ale społecznym — w szerokim znaczeniu tego wyrazu.

Gdybyśmy chcieli używać haseł wielkiej rewolucji francuskiej, powiedzielibyśmy, że po wcieleniu w życie publiczne zasad wolności i równości, przychodzi czas na zasady braterstwa, którego realnym wyrazem jest solidarność w jej rozmaitych formach.

Ta tendencja organizacyjna wykracza poza ramy państwa i pokazuje nam możliwości dalsze zorganizowania życia międzynarodowego.

Jakkolwiek uświadomienie i uznanie, przynajmniej w zasadzie, tych cech państwa współczesnego jest dopiero dziełem okresu przebudowy społecznej po wielkiej wojnie, to jednak potrzebny grunt w psychice społecznej musiał już się wytwarzać oddawna, w ciągu procesu rozwojowego, trwającego od początku XIX wieku.

\*

W psychice społecznej polskiej rozwój ten dokonywał się w warunkach szczególnych, nie mając najważniejszej podstawy i punktu wyjścia — własnej państwowości.

Podczas, gdy gdzieindziej dominowało niewzruszone przeświadczenie o absolutnym charakterze państwa, a na tem tle rozwijała się odpowiednia kultura państwowo - obywatelska, konieczna jako podstawa do dalszych różniczkowań, o których mówiliśmy wyżej, Polska, podzielona pomiędzy państwowe twory obce, przyzwyczajała się do przeciwstawiania społeczeństwa z jednej i państwa z drugiej strony. Przeciwstawienie państwa i narodu było dla Polaków połączone z rozwojem emocjonalnym narodowości.

To co np. we Francji, ze względu na równoczesność historyczną, doprowadzało do skupienia w jedną narodowość państwową odmiennych rasowo szczepów, — w Polsce rozbijało pierwotnie jednolite skupisko państwowe na szereg skupisk narodowościowych. Kultura państwowo-obywatelska nie miała warunków rozwoju w Polsce, rozwijały się

natomiast rozmaite formy separatyzmu narodowościowego.

Przodował w tej ewolucji oczywiście naród polski, jako najliczniejszy i najwyższy politycznie, ale stopniowo na tę drogę przeciwstawiania się państwu i poszukiwania politycznej odrębności wchodziły różne inne narodowości w granicach dawnego państwa polskiego.

Inne wpływy organizacyjne pozapaństwowe przenikały do Polski równocześnie z ich rozwojem w całej Europie i znajdowały tutaj grunt przeważnie podatny wobec zasadniczo małego przywiązania do obcych instytucyj państwowych, szczególnie ilekroć mogły się im przeciwstawić, lub je zastąpić.

Stąd kierunek w jakim się rozwijała myśl i praca polityczna w Polsce pod rozbiorami był dwojaki: dążenie do własnej państwowości, jako absolutnego ideału współżycia, rozumianego w ogólnych zarysach według wzoru rzeczypospolitej demokratycznej początku XIX w., — oraz samopomoc społeczna na wszelkich polach, włączając w to organizacje ekonomiczne i kulturalne, religijne i klasowe, słowem nie tylko w granicach właściwej samostarczalności społecznej, ale i w tych dziedzinach, które powinny byłyby być objęte przez państwo, w tym wypadku niezaspakajające potrzeb narodu emocjonalnie obcego, ale przeszkadzające jego samopomocowym poczynaniom.

Oczywiście były jeszcze znaczne odmienności zależne od dzielnic, ale ogólny charakter był podobny, a w tym wypadku chodzi mi wyłącznie o pewne cechy wytyczne.

Pomimo asymilacyjnej siły państwa, która dawała się odczuć w sposób widoczny szczególnie w pierwszym okresie wojny, stanowiąc podstawę różnych t. z. orjentacyj, emocjonalne pierwiastki narodowe wśród Polaków we wszystkich dzielnicach wysunęły się szybko na czoło motywów postępowania społecznego i pozwoliły skupić w nowym państwie polskiem ziemię, które państwowość obca zdawało się zagarnęła bezpowrotnie.

Istnienie i praktyka jawnej i tajnej samopomocy społecznej umożliwiły szybkie i sprawne stworzenie organizacji państwowej i oto Polska nowa wchodzi na widownięć życia, jako państwo. Jest rzeczą oczywistą, że zarówno naczelne cele, zasady, jak budowa tego państwa są inne, niż w końcu XVIII wieku. Ale równocześnie zmieniło się oblicze polityczne świata.

\*

Myśl prawnicza i społeczna nauczyła się w ciągu XIX wieku, że nie wystarcza tworzyć spekulacje mniej lub więcej logicznie skonstruowane i usiłować w ramy tych spekulacyj wtłoczyć życie, że należy odwrócić kolejność i zacząć od obserwacji życia, poczem dopiero dojść można do syntezy. Tą drogą na miejsce spekulacyj liberalno - indywiduali-

stycznych przychodzą nowe konstrukcje prawno-socjologiczne.

Doświadczenie i obserwacja życia wykazały, że potrzeby społeczne wytwarzają pomiędzy ludźmi skupienia rozmaitego rodzaju, że w skupieniach tych w odpowiednim zakresie powstają normy postępowania początkowo o charakterze, zwyczajów, praktykowanych ze względu na solidarny interes skupienia. Utrwalona zwyczajowo norma z biegiem czasu przekształca się w normę obowiązującą, której siła tkwi w solidarnym poparciu, jakie znajduje w poczuciu prawnym zbiorowości. Innymi słowy poczucie i świadomość prawna zbiorowości ludzkiej są siłą, nadającą cechy normy prawnej postępowaniu, wynikającemu w sposób naturalny z koniecznej solidarności życia zbiorowego.

Czynnikiem formalnym, ujmującym i utrwalającym tę świadomość prawną, jest organizacja państwowa; ona wytwarza organy społeczne, za pomocą których uzewnętrznia się świadomość zbiorowości i które stoją na straży stosowania obiektywnych norm postępowania, obowiązujących w danej społeczności.

Władza w państwie i państwo samo są to in--sytuacje wytworzone przez solidarny interes zbiorowości, są to funkcje życia zbiorowego, są to organy świadomości prawnej; o suwerenności i absolutnym charakterze państwa już się nie mówi. Przeciwnie, poczucie prawne zbiorowości zaczyna przekraczać granice organizacji państwowej i nowe

prawo międzynarodowe zrywa z dawną koncepcją podmiotowego prawa suwerennych państw, a zaczyna przyjmować te same, co i dla prawa wewnętrza-państwowego, zasady, uznaje, że jedynym źródłem prawa międzynarodowego jest świadomość prawna ludów, że „zwyczaje międzynarodowe i traktaty nie są źródłem, a tylko stwierdzeniem normy prawnej” — podobnie jak ustawy w stosunkach wewnętrznych, — że „reguły prawa obowiązują wszystkie ludy należące do środowiska społecznego, w którym wytworzyła się świadomość prawna, będąca ich źródłem“ i t. p.\*).

Takie oto hasła zostały wysunięte, czy raczej takie oto wnioski zostały wysnute z doświadczenia, z obserwacji i analizy życia publicznego w ciągu XIX i początku XX wieku.

Prawo podmiotowe jednostki ludzkiej w stosunkach wewnętrznych państwa, oraz także prawo państwa nazewnątrz. w stosunku do innych państw — zostało zastąpione przez prawo przedmiotowe, obiektywne, jako powszechnie obowiązująca, opartą na świadomości i poczuciu prawnem społeczności, regułę postępowania, stworzoną przez solidarność zbiorowej potrzeby.

Człowiek — abstrakcyjny podmiot praw — ustąpił miejsca żywemu człowiekowi, posiadającemu szeroką skalę rozmaitych właściwości, związa-

---

\*) N. Politis. Les nouvelles tendances du droit international. Paris 1927, str. 49 — 50.

nemu w całość społeczną szeregiem interesów i potrzeb, raz wspólnych to znowu odrębnych, dla swego zaspokojenia wymagających organizacji i wytwarzających pomiędzy ludźmi organizacyjną solidarność.

\*

Rzecz oczywita, że takie przeobrażenia życia publicznego i pojęć prawnych musiały doprowadzić wszędzie do kryzysu organizacyjnego, który wybuchł w formie bardzo ostrej zaraz po wielkiej wojnie, a który obecnie daleki jest jeszcze od zakończenia. *Wskutek umiarkowanego rozwoju*

W ciągu dziesięciu zaledwie lat po zakończeniu wielkiej wojny kilkanaście państw stworzyć musiało nowe konstytucję. Dotyczy to zarówno państw nowych, jak starych, które jednak ulegały zasadniczej przebudowie.

Jeżeli porównamy ten bogaty materiał, to stwierdzimy, że w znacznym stopniu stoi on jeszcze na gruncie dawnej terminologii liberalno-demokratycznej, operuje pojęciami zwierzchnictwa, schematem podziału władz i t. p. formułami politycznymi, o których mówiliśmy wyżej, że straciły one swój odpowiednik życiowy i przestały odpowiadać tym funkcjom społecznym, jakim miały zadość czynić.

Jest to rzecz zrozumiała, jeśli zważymy, że konstytucje uchwalało pokolenie, które wyrosło i wykształciło się na frazeologii demokratycznej ubiegłego wieku, w walkach z resztkami absolutyz-

mu autokratycznego w imię takiegoż absolutyzmu demokratycznego prowadzonych.

W dwóch jedynie organizacjach państwowych spostrzec można radykalny zwrot ku przeobrażeniu podstaw ustrojowych, ale w obydwóch tych wypadkach nie mamy do czynienia z dojrzałym procesem społecznym, dla którego normy ustrojowe szukają formalnego odpowiednika, lecz odwrotnie z formą przemocy, polegającą na wtłaczaniu życia w założone *a priori* przez panującą grupę urzędzenia, przede wszystkim interesowi tej grupy służące. A więc pod pozorem przeobrażenia mamy właśnie utrzymanie rzeczywiste dawnej formuły władzy absolutnej, autokratycznej, czy oligarchicznej, zasłaniającej się frazesem rzekomej socjalizacji, czy syndykalizacji ustroju.

Poza temi dwoma eksperymentami: rosyjskim i włoskim, przystosowanie prawa publicznego do nowych zadań, jakie stoją przed nim jako funkcją społeczną, odbywa się z wielkim trudem i raczej w dziedzinie podstawiania nowej treści pod dawne formuły, aniżeli drogą wyraźnego uzgodnienia, jak to słusznie stwierdza w stosunku do prawa prywatnego cytowany wyżej Renner.

Pomijając Anglię, która od wieków stosuje taką właśnie metodę tworzenia żywego prawa z zachowaniem średniowiecznego aparatu dekoracyjnego, największe i najbardziej miarodajne dla oblicza Europy państwa i narody Niemcy i Francja, przyjmąwszy jako podstawę demokrację ilberalno - poli-

tyczną i ustrój parlamentarny starają się mniej lub więcej intensywnie i z niewyraźnym praktycznym powodzeniem uzupełnić je formalną reprezentacją interesów w Izbach, czy Radach ekonomicznych, czy gospodarczych, mających być surogatem reprezentacji społecznej, uzupełniającej parlamentarną reprezentację polityczną. Podobne próby formalne spotykamy gdzieindziej również, nie są one jednak dość stanowczym odpowiednikiem tego przeobrażenia w kierunku supremacji zagadnień społecznych nad indywidualnemi, jakiej terenem jest rzeczywistość i jej doświadczenie.

Natomiast w tym samym okresie czasu stopniowo i lęklawie, jednak nieustannie rozwija się nowe zjawisko w dziedzinie prawa publicznego — regulacja międzynarodowa szeregu interesów społecznych. Trzeba stwierdzić, że regulacja ta idzie, drogą odmienną, aniżeli to było za czasów państwa suwerennego, że w tej dziedzinie, która nie miała dotąd niewzruszonych formuł prawa pisanego, nowy prąd prawotwórczy wyraźniej odsłania swe cechy charakterystyczne. Zachowując jako punkt wyjścia organizację państwową dąży to nowe prawo międzynarodowe do traktowania i regulowania interesów społecznych niejako ponad państwami. Nie ogranicza się do spraw i stosunków, w których podmiotami są tylko państwa, przeciwnie, za podmiot prawa międzynarodowego uważać zaczyna jednostkę, ze wszelkiemi jej społecznemi cechami, a

więc i zrzeszenia ludzkie, nie będące zrzeszeniem państwowem.

Wystarczy jeśli wymienimy dwie wielkie dziedziny nowego prawa międzynarodowego: zagadnienie mniejszości narodowych i ochronę międzynarodową pracy. W jednej i w drugiej dziedzinie organizacje społeczne, czy to narodowościowe, czy klasowe, są w pewnym stopniu współpracownikami i czynnymi podmiotami tworzącego się na nowych zasadach międzynarodowego ładu prawnego, który żadną miarą nie da się pomieścić w ramach formuł człowiek — władza — państwo, a który uzupełnia i koryguje te elementy wprowadzeniem nowych: solidarność — organizacja — ludzkość.

\*

Jeżeli wszędzie ewolucja pojęć prawnopublicznych odbywa się powoli i z trudnością, co sprawia, że przekrój współczesnego życia publicznego jest pomieszaniem różnych sprzecznych tendencji, to w Polsce te trudności i to pomieszanie jest szczególnie wyraźne.

Hasła liberalizmu przeciwstawiały się u nas w sposób naturalny absolutyzmowi obcej państwowości. Stąd hasła te nabierały charakteru szczególnego, stawały się równie żywe, a nawet żywsze, niż w okresie pierwszego ich powstawania, kiedy były reakcją przeciwko absolutyzmowi wogóle, u nas ponadto chodziło o absolutyzm obcy. Stąd następowało wypaczenie liberalizmu — przeciwstawiał się on nie tylko absolutyzmowi ale i pozostałym przeja-

wom życia państwowego, zatracając w ten sposób swój przyrodzony charakter, do którego, należało poszanowanie dla państwa, jako wolnie stworzonego porządku prawnego. Państwo w umysłowości polskiej nie było synonimem porządku prawnego, ale przemocy, i ustosunkowanie się do własnego państwa, po jego odzyskaniu, nie było pozbawione pozostałości tych emocyj opozycyjnych. Z drugiej strony liberalizm, jako emocjonalne przeciwstawienie obcemu absolutyzmowi, nabierał szczególnej mocy atrakcyjnej i przenikał do światopoglądów i dążeń, zasadniczo z liberalizmem walczących. Socjalizm polski np. nosi na sobie w wysokim stopniu piętno liberalizmu, jakkolwiek są to właśnie tendencje przeciwstawne.

Nie mówiąc już o innych komplikacjach szczególnych, właściwych warunkom życia polskiego, już to cośmy powiedzieli wystarczy aby rozumieć, że rozwiązania trudności prawno - publicznych nie były tu proste i łatwe.

W tym stanie rzeczy skłonność do przyjęcia w ustawie konstytucyjnej form demokracji liberalnej musiała być przeważająca i nic dziwnego, że w niektórych swoich objawach np. ograniczenie władzy wykonawczej, dochodziła do przesady.

\*

Łąc społeczny w nowem państwie polskiem powstawał dwiema drogami: drogą naturalnego dostosowania się praktycznego do dojrzałych potrzeb życia i drogą stanowienia norm prawnych.

Podczas gdy pierwsza z tych dróg prowadziła szybko i stanowczo do praktycznego stosowania dojrzałych już powszechnie przeobrażeń społecznych, — druga zmuszała do mozolnego przedzierania się przez zakorzenione formuły prawniczych dogmatów, po większej części już zwietrzałych.

Napisano konstytucję polską podobną do bardzo wielu stereotypowych konstytucyj liberalno-demokratycznych; zaczerpnięto trochę z dawniejszych wzorów francuskich, ubocznie wyraził się wpływ konstytucji wejmarskiej i niemieckiej nowej już koncepcji przedstawicielstwa interesów w projekcie posłów socjalistycznych stworzenia Izby Pracy, przekształconej następnie w Izbę Gospodarczą; uczyniono niepojęty ukłon w stronę strupieszalej rutyny prawniczej, sankcjonując do czasu (jak się okazało nieograniczonego) sprzeczne z konstytucją ustawy zaborecze, słowem dano wyraz supremacji martwej formuły szkolnego prawa nad żywą treścią doświadczenia społecznego.

Tradycyjne formuły: człowiek — władza — państwo, zostały powtórzone, jedyną troską była sprawa władzy, jej podziału i zakresu. A nad rozwiązaniem tych zagadnień nad ujęciem tej formuły panowała obawa przed państwem, wrosła w psychikę polską przez lata niewoli.

Tem się tłumaczy, że Polska, która miała możliwość tworzenia swego ustroju od nowa w pełnej zgodzie z potrzebami życia i uniknięcia przez to powszechnego kryzysu ustrojowego, znalazła się

w takim samym położeniu jak najstarsze państwa. Że w pięć lat po uchwaleniu konstytucji musiała ją reformować a obecnie kryzys trwa jeszcze.

Życie polityczne państwa na podstawie formuł konstytucyjnych nie odpowiada życiu społecznemu samorzutnie się rozwijającemu — to jest istota kryzysu ustrojowego polskiego; tak samo zresztą jak i europejskiego.

\*

Mostem organizacyjnym pomiędzy jednostką a władzą w państwie liberalno-indywidualistycznym jest partja polityczna. Nabiera ona szczególnej trwałości w ustrojach stosujących proporcjonalne głosowanie, ale nie traci swego znaczenia i w zwykłym głosowaniu większościowym. Partja jest nieodzownym pośrednikiem pomiędzy interesem społecznym, a ustrojem politycznym, z tego pośrednictwa czerpie ona swoją siłę. Dla człowieka-obywatela, w znaczeniu liberalno-indywidualistycznym, jako podmiot praw subiektywnych walczącego o ich zachowanie z władzą państwową, jest partja czynnikiem tworzącym władzę i wpływającym na jej kierunek i czynności, — dla organów władzy jest ona przedstawicielką pewnej sumy tych obywateli. Współzawodnictwo o władzę i o wpływy wśród obywateli, co oczywiście łączy się jedno z drugim, jest celem i istotą działalności partyj.

Początkowo kiedy interesy społeczne były zaspakajane przez tworzący zasady liberalizmu stan trzeci bezpośrednio i indywidualnie, partje miały

tylko programy polityczne, było ich wtedy nie wiele; z chwilą, gdy interesy społeczne krzywdzonej przez liberalny ustrój masy społecznej zaczęły szukać drogi do ujawnienia i wpływu na bieg spraw publicznych, przyszły partyjne programy społeczne i wzrost liczebności partyj. Jednocześnie powstał zamęt; różne probierze, różne tendencje, różne sposoby działania sprawiały, że brak wspólnego mianownika nie pozwalał na tworzenie zwartych ugrupowań politycznych, t. z. większości parlamentarnej. Walka pomiędzy partjami stawiała się coraz bardziej intensywna, a ich znaczenie pozytywne coraz bardziej problematyczne.

Życie społeczne przybiera formy coraz różniejsze, często całkowicie obce zagadnieniom polityki i programów partyjnych; ale bez pośrednictwa partji nie może znaleźć dróg do uwzględnienia swoich postulatów na terenie prawa publicznego, i wogóle w zakresie urządzeń ładu prawnego.

Sprawa opieki państwa nad wychowaniem fizycznym, albo sprawa regulacji stosunków pracy lub obrotu przedmiotami powszechnej potrzeby, staje się terenem współzawodnictwa partyj o różnych programach politycznych, obejmujących poza tem zagadnienia polityki zagranicznej, narodowościowej, wyznaniowej i t. p. i zawierających różne propozycje rozwiązania tych zagadnień. Na gruncie pośredniczenia w państwowem załatwianiu spraw społecznych zdobywa się ubocznie poparcie dla innych celów i dla całokształtu polityki i pro-

gramów partyjnych, co zresztą jest bardzo często oparte na powierzchownej ocenie i przypadkowej zbieżności a stąd prowadzi do istotnych wahań w ustosunkowaniu sił partyjnych, wahań nie wynikających z uznania programów partyjnych ale z mniej lub więcej umiejętnego w danej chwili wysunięcia postulatów społecznych, mających potrzebną popularność, — decyduje zatem demagogja.

Partja musi w jakiś sposób uzasadnić swoją rację bytu praktyczną i ideową, wysuwa zatem poszczególne częściowe zagadnienia i konkretne sprawy społeczne skupiając na nich największą uwagę; pod względem praktycznym prowadzi to do supremacji drobnych interesów grupowych nad interesem zbiorowości, a pod względem ideowym do tworzenia rozmaitych odchyłeń od naczelnej zasady demokratycznej. Rozmaite partyjne demokracje: liberalne, radykalne, republikańskie, narodowe, chrześcijańskie, socjalne i jak się tam jeszcze te frazeologiczne demokracje nazywają, przeciwstawiają się, ratując swoje zagrożone istnienie, naturalnemu rozwojowi solidarnej i zorganizowanej demokracji ludzkości.



Zasady indywidualnej wolności i równości stały się hasłem niczem nie skrepowanej walki jednostek. Zasad np. wolności indywidualnej w dziedzinie pracy i jej umów broni najzacieklej bezwzględny kapitalizm.

Odwrotnie wśród grup społecznych, których powodzenie zależy od zbiorowego działania, rozwija się hasło solidarności klasowej, walki klasowej i socjalizacji życia.

Oba te hasła są w stosunku do siebie jakby tezą i antytezą heglowską, każde z nich jest krańcowością, życie natomiast polega na syntezie, na organizacyjnym wyzyskaniu współzależności.

Jeżeli pierwsza teza, dając pole nieograniczone zdobywczości inicjatywy jednostkowej, krzywdziła nie mogącą tej inicjatywy ujawnić masę, to antyteza, stojąc na straży bezwładności masy, krępować musi inicjatywę prywatną, będącą czynnikiem społecznie ważnym conajmniej tak samo, jak waga masy. A przecież ani sama inicjatywa jednostki, ani sama siła masy, nie są w stanie ani stworzyć życia zbiorowego, ani rozwiązać jego trudności. Syntezę znajdziemy we wzajemnym oddziaływaniu na siebie tych czynników, które dopiero tą drogą stają się czynnikami społecznie twórczymi. W tym zakresie istnieje solidarność interesów pomiędzy inicjatywą jednostki a siłą masy. Na prawdziwie tego faktu kształtuje się nowe oblicze syntezy solidarystycznej.

Nie należy się obawiać wkroczenia zbiorowości w prawa jednostki, opartego na podstawach solidarystycznego ładu prawnego, bo wkroczenie to jest koniecznością życia i gdyby nie znalazło dla siebie form harmonijnego współdziałania, przybrałoby musiałoby formy pozaprawnego gwałtu masy nad

jednostką, czego przykłady już widzieliśmy. Nie należy się obawiać form prawnych, w których inicjatywa jednostki obejmie przywództwo nad siłą masy, bo bez tej inicjatywy masa nie jest zdolna do żadnych przejawów życia społecznego, bo ta inicjatywa odbywająca się poza prawem prowadzi do tyranji, co także jużśmy widzieli.

Począwszy od szkolnego kółka gry w piłkę do międzynarodowej olimpiady sportowej pod patronatem naczelnich władz państwowych, skupiającej tysiące organizacyj i miliony zorganizowanych w świecie całym ludzi; począwszy od spółdzielni jajczarskiej w zapadłym kącie poleskiej wsi aż do wielkich trustów międzynarodowych, kierujących sprawami ekonomicznymi świata i dyktujących państwom warunki i wskazania dotyczące ich spraw gospodarczych i finansowych; począwszy od gminy wiejskiej utrzymującej przychodnię felczerską aż do międzynarodowych instytucyj sanitarnych Ligi Narodów; począwszy od rady załogowej w fabryce, od związku zawodowego pracowników przemysłu metalowego, aż do zrzeszeń międzynarodowych pracy i Międzynarodowego Biura Pracy — i t. d. i t. d. mamy cały nowy świat zrzeszonego życia, o którym nie myśleliśmy, którego nie przeczuwaliśmy jeszcze tak niedawno.

Czyż można ten szalony pęd lekceważyć, czy można nie widzieć, że przechodzi on niewzruszenie ponad fikcją nieprzedawnionych przyrodzonych

podmiotowych praw jednostki i jej pochodnym liberalizmem indywidualistycznym?

I czy można się dziwić, że pod jego naporem pięknie kombinacja pośrednictwa partyjnego? Czy można tego żałować?

Wychowani w ideałach nieograniczonej wolności przyrodzonej jednostki, z trudnością ulegamy naciskowi zrzeszenia; przyzwyczajeni do uważania własności za pierwotne podmiotowe prawo, nie łatwo wszczepiamy w świadomość prawną pojęcie własności jako funkcji społecznej; przekonani o wyłączności państwowej, nieufnie przyjmujemy objawy tworzenia się ładu międzynarodowego; nawykli do operowania frazeologią konstytucyjną według wzoru Rousseau czy Monteskjusza, nie znajdujemy wyrazów dobrych na oddanie nowych potrzeb ustrojowych. Wszystko to jednak są fakty życia, objawy zbiorowego procesu, w którym Polska bierze udział.

Czy można byłoby i czy trzeba się starać przeciwstawić temu procesowi w obronie liberalnego indywidualizmu, podmiotowego przyrodzonego prawa i suwerenności wyłącznej państwa.

Zdaje się, że nie.

Biorąc obiektywnie proces ten jest przemożnym prądem, nie znoszącym oporu, przenika on w sposób nieuchronny do naszej świadomości wychowanej na innych zasadach, a cóż dopiero mówić o pokoleniach idących, które już wśród rozwijającego

się wpływu życia zrzeszonego kształtują swoją psychikę.

\*

Polska, wracając po wiekowej przerwie do życia państwowego, staje odrazu w samym środku opisanych wyżej konfliktów i trudności ustrojowych i wogóle prawno-publicznych.

Jaką drogę ma wybrać? Czy ma się stać twierdzą klasycznej formy ustroju liberalno - indywidualistycznego, podziału władz według monteskjusowego typu i suwerenności państwowej? Czy ma się dać pociągnąć faszystowskim albo bolszewickim przykładom nakazanej przemocą dyktatury przebudowy społecznej? Albo szukać jakiegokolwiek innego wzoru ustrojowego nazewnątrz?

Wydaje mi się, że żadnej z tych dróg nie można uznać za dobrą.

Rozum polityczny powinien budować swoje konstrukcje na dokładnej obserwacji życia i ujawniających się w niem tendencyj, powinien dążyć do ułatwienia rozwoju do usunięcia jego anomalij, do pokierowania, tam gdzie to jest możliwe, poszczególnymi jego aktami, aby uniknąć krzywd społecznych, które nie są konieczne, aby osiągnąć najwyższy stopień pozytywnych wartości odbywającego się rozwoju.

Prawo ustrojowe podobne jest do brzegów rzeki, pomiędzy ich zrębami toczy się rozwój naturalny życia społecznego, którego zasady i prawa tylko częściowo i niedokładnie są przez nas poznane, któ-

remu zatem musimy pozostawić możność samodzielnego dokonywania się.

Jeżeli brzegi są zbyt niskie i nietrwałe, rzeka życia publicznego rozleje się w bagnisko, — jeżeli brzegi te są zbyt ciasne i wysokie — prąd rzeki tworzyć będą wiry i wodospady a wreszcie zrywać brzegi i płynąć w niewiadome. Brzegi powinny być dostosowane do siły prądu, naporu wód, warunków gruntu i t. p., wtedy rzeka płynie spokojnie. Normy ustrojowe powinny dawać rozwojowi życia społecznego możność odbywania się w sposób naturalny, bez zmuszania do skoków ani do zastoju.

Nowa Polska weszła jako państwo w życie nowej Europy.

Zasadą tego nowego życia politycznego świata, narodów i ludzi jest poszukiwanie takich form ustrojowych, któreby ułatwiły realizację naturalnych dążeń powszechnych do solidarnego współżycia.

Dalecy jesteśmy jeszcze od chwili, kiedy byśmy mogli powiedzieć, że znamy już formy ustrojowe, które temu celowi w sposób doskonały odpowiadają. Możemy jednak, znając siły kierujące rozwojem życia, dążyć do takich form, któreby naturalny jego bieg ułatwiały, nie naginając go do przypadkowych niedoskonałych urojeń, ani nie tworząc zbędnych tam na jego koniecznej drodze.

Nie chodzi więc tu tylko o zmianę tego lub innego artykułu ustawy konstytucyjnej. Przeobraże-

niu ulega nastawienie psychiczne społeczności ludzkiej. Odpowiadające temu przeobrażeniu zmiany ustrojowe polegać muszą na takim zorganizowaniu państwa aby zapewniało ono:

możność bezpośredniego ujawnienia potrzeb społecznych przez odpowiednio zorganizowaną reprezentację interesów;

zastąpienie walczących ze sobą władz podzielonych, przez współpracujące organy zbiorowego interesu, a to drogą rozgraniczenia kompetencji organów wyrażających wolę społeczną i sprawujących kontrolę oraz organów administrujących i koordynacji tych organów;

planową trwałość administracji państwa;  
możność stałej współpracy międzynarodowej.

Administrowanie sprawami publicznymi polegać powinno na rzeczowym współdziałaniu pomiędzy inicjatywą jednostki, a wolą zbiorowości, tę inicjatywę przyjmującą.

Wszystko odbywać się musi na gruncie utrwalenia tych zdobyczy, jakie osiągnął człowiek w ciągu wieków w postaci praw obywatelskich, które traktować należy już nie tylko jako subiektywne uprawnienia jednostki, ale jako obiektywne normy postępowania ogółu.

Panujące dotąd wyłącznie hasła wolności i równości czas dziś uzupełnić wcieleniem w życie pozytywnego hasła solidarności i braterstwa.





17369/

11